Nr 313. Kraków, Czwartek 11 Lipca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z poranną przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 10 hl. w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karilińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hessoles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Deska ratunku.

„Giniemy — ratujmy się"... Ten jęk rozpaczy, tonącego w fali powszechnego głosowania stronnictwa — dobywa się z pomiędzy wierszy długiej w „Przeglądzie Polskim" i „Czasie" zamieszczonej rozprawy prof. Władysława Leopolda Jaworskiego, p. t. „Po wyborach". Rozpatrzenie się w przyczynach klęski doprowadzić może stronnictwo do zwycięstw wtedy, jeżeli dyagnoza przyczyn będzie prawdziwą, — a to nie jest rzeczą łatwą. Czy zdobył się na nią prof. Jaworski? Przypatrzmy się jego skalpelowym badaniom na kadawerze własnego stronnictwa.

Ostatecznym ich wynikiem jest twierdzenie, że przyczyną klęski stronnictwa konserwatywnego w Galicyi przy ostatnich wyborach był brak organizacyi, a w dalszem następstwie zlekceważenie sił własnych i szukanie kompromisu z innemi stronnictwami, które odniosły stąd istotną dla siebie korzyść, czego konserwatyści o sobie powiedzieć nie mogą. Stronnictwa narodowe były wogóle słabo zorganizowane, a stronnictwo konserwatywne nie posiadało wcale organizacyi, obliczonej na masy. Ta świadomość sprawiła, że stronnictwo konserwatywne, „nie doceniało swojego wpływu i swoich sił wśród mas wyborców, a natomiast przesadzone miało wyobrażenie o sile organizacyi dwóch innych stronnictw narodowych: katolickiego centrum ludowego i narodowej demokracyi". Rezultatem tego nietrafnego ocenienia sił własnych było przyznanie równorzędności wszystkim trzem stronnictwom w Radzie narodowej, chociaż instytucya ta była emanacyą Koła sejmowego, w którem ogromną większość mają stronnictwa konserwatywne.

Prof. Jaworski daje niedwuznacznie do poznania, że Rada narodowa srodze zawiodła nadzieje konserwatystów, dała im bowiem bardzo mało mandatów. Główną winę przypisuje autor narodowym demokratom. Oni to sprowadzili klęskę trembowelską, gdzie usunęli kandydata konserwatywnego, mającego zupełne widoki zwycięstwa, oni także nie potrafili zapewnić w bocheńskiem zwycięstwa kandydatowi konserwatywnemu.

„Stronnictwo konserwatywne — pisze prof Jaworski — trwało w nim z całą lojalnością. Wszystkie swe wpływy przeto i środki oddało do dyspozycyi kandydatom innych stronnictw, spełniając wszędzie z całą ścisłością zawartą umowę."

„W zamian nie otrzymało tego poparcia, którego miało się prawo spodziewać. W całym szeregu okręgów wiejskich politycy konserwatywni wogóle nie stanęli do walki dlatego, że duchowieństwo zajęło wobec nich stanowisko nieprzychylne. Z przykrością należy stwierdzić — nie mamy na myśli ogółu duchowieństwa — że kler wiejski uznał stanowisko chłopskie klasowe za korzystniejszą platformę i że nie tylko nie starał się wywrzeć swego wpływu w kierunku przeciwnym, ale najczęściej z góry zniechęcał kandydatów konserwatywnych. Rezultat był ten, że z pomocą wpływów i środków, dostarczanych przez stronnictwo konserwatywne, wzrósł wpływ stronnictw, które w akcyi wyborczej akcentowały swój antagonizm do stronnictwa konserwatywnego".

Atoli najboleśniej dotknęły rozbitka konserwatywnego wybory w Krakowie, tutaj, gdzie prof. Jaworski, pomimo tyloletniej swojej pracy publicznej i publicystycznej działalności, znalazł się poza sferą akcyi wyborczej, był jej rozbolałym, pozbawionym na nią wpływu, obserwatorem. Widocznie też specyalnie do Krakowa,— bo z wielu innych miast jest prof. Jaworski zadowolony, — odnosi się następujący zwrot jego rozprawy:

„Demoralizującem jednak było w niektórych okręgach wypieranie się przez kandydatów dotychczasowej barwy konserwatywnej i akcentowanie antagonizmu między miastami a interesami agrarnemi. Można mieć nadzieję, że wybrani posłami kandydaci ci i w jednym i w drugim kierunku nie będą przyczyniali się do pogłębiania tych różnic społecznych, niemniej jednak ta chwiejność i to podnoszenie antagonizmu miejskich interesów z agrarnemi, nie może minąć bez pozostawienia ujemnych śladów wśród niewyrobionej politycznie części ludności miejskiej. Nie brakło też tu i ówdzie objawów apelowania do interesu kastowego mieszczańskiego".

Uzupełnieniem tych poglądów jest artykuł wstępny „Czasu" p. t. „Dezoryentacya". Autor, zdradzający niesłychanie bliskie pokrewieństwo myśli z p. Jaworskim, narzeka, że przy wyborach szalała powódź nazw „o dźwięku demokratycznym", podczas gdy „wobec dzisiejszego ustroju konstytucyjnego, zupełnie demokratycznego, są one zupełnie zbyteczne"(!)".

„Ludzie — pisze „Czas" — nawet politycznie względnie wyrobieni, uważali, iż odtąd wszystkie dotychczasowe wartości polityczne ustąpią miejsca zgoła nowym w życiu publicznem; w szczególności wydawało się wielu pewnikiem, iż stronnictwa konserwatywne przestały mieć racyę bytu, że im wyrwano poprostu grunt z pod nóg. W tem tkwi dezoryentacya polityczna obecnej doby — to nieporozumienie należy czemprędzej usunąć".

Czy i o ile słuszną jest tedy dyagnoza polityczna prof. Jaworskiego, skombinowana z temi wywodami „Czasu"?

Organizacya partyjna jest rzeczą bardzo ważną, zwłaszcza podczas wyborów. Bez niej nie ma zwycięstwa, bo ona dostarcza hufców głosujących, bez których, jak wojny bez żołnierzy, tak tutaj wyborów, zwycięsko prowadzić nie można. Ale organizacya nie jest i nie może być istotą stronnictwa. Każde stronnictwo musi mieć własną duszę polityczną, tak, jak armia, idąca na wojnę, musi mieć wielkie hasła patryotyczne, zagrzewające ją do poświęceń i męstwa. Gdzie niema tej duszy politycznej, tam nie wytworzy się organizacya partyjna. Jednem słowem wpierw musi być program stronnictwa, potem zaczną się dopiero koło niego zbierać zwolennicy.

Prof. Jaworski widzi tylko zewnętrzną przyczynę bolesnej porażki wyborczej konserwatystów. W innych stronnictwach szły karne zastępy do głosowania, i dlatego odniosły one zwycięstwo; konserwatyści tych zastępów nie mieli, bo brakło im organizacyi, i dlatego ich kompromisowi sprzymierzeńcy wygrywali, gdy oni ponosili klęski. Ba, ależ stronnictwo konserwatywne nie od wczoraj istnieje, ono posiada i program i różne formy organizacyi. Dlaczegóż więc nie dopisały organizacye konserwatywne, a tak sprawnemi okazały się inne?

Prof. Jaworski albo „nie docenia" faktu, że program stronnictwa konserwatywnego przeżył się i stracił swoją siłę przyciągającą, albo ocenia ten fakt z subjektywną stronniczością. — On widzi wady programów stronnictw innych, które wyszły z wyborów zwycięsko: ich klasowość, stanowość, radykalizm i t. d., — a milczy o ich stronach dodatnich i o wadach, od tamtych bez porównania większych, własnego stronnictwa.

Chłop, mieszczanin, wywieszają hasła stanowych interesów A jakież hasła wywieszała konserwatywna większa własność? Różnica niesłychanie ważna, między niemi ta, że chłopów i mieszczan są miliony, że ich interesa tworzą bez porównania większą część interesów całego społeczeństwa, od interesów, które mogą reprezentować konserwatyści, dotąd w większej własności mający polityczny punkt oparcia.

Nie to więc było powodem klęski konserwatystów, że nie mieli organizacyi, lub że się dali wyzyskać w kompromisach. Przyczyną ich upadku był ich program, który się przeżył, który nie odpowiada już duchowi czasu,— a Rada narodowa nietylko ich nie zgubiła, lecz uratowała ich niedobitków. Gdyby nie ta organizacya, na którą prof. Jaworski tak narzeka, toż nawet połowa tych konserwatystów nie byłaby weszła do Koła, jaka w niem dzisiaj zasiada. Tylko pod płaszczem demokracyi i ludu, rozpiętym nad Radą narodową, salwowało stronnictwo konserwatywne resztki swej powagi i znaczenia.

„Dezoryentacya" tkwi więc gdzieindziej, — nie tam, gdzie jej szukał prof. Jaworski i gdzie się mu zdaje, że ją znalazł. Dezoryentacya prof. Jaworskiego na tem polega, że on w Krakowie znalazł się poza sferą najliczniejszych swoich dotychczasowych przyjaciół politycznych, poza organizacyą tej części konserwatystów, którzy przeszli na teren demokracyi i przy ostatnich wyborach zawarli kompromis z komitetem Polskiego Stronnictwa Demokratycznego. I ci kompromisowcy zwyciężyli, — bez frakcyi prof. Jaworskiego, która szuka dzisiaj... oryentacyi.

„Zorganizujmy się!" — woła profesor Jaworski, a stronnictwo konserwatywne będzie uratowane. Czy i jaki odzew znajdą te nawoływania prof. Jaworskiego, o tem dowiemy się może w bardzo niedalekiej przyszłości. Znowu ukażą się na szpaltach „Czasu" długie referaty, wygłaszane w pustej sali, mającej gromadzić „zorganizowanych" zwolenników jakiegoś „nowego" klubu, czy towarzystwa politycznego; znowu czytać będziemy zapowiedzi nowej ery, głoszone przez doświadczonych menerów konserwatyzmu galicyjskiego. To wszystko już było. Ale p. Jaworski przekona się, że ta „organizacya" nie sięgnie poza szczupłe, bardzo szczupłe grono osób, topniejące w miarę rozszerzania się szpalt „Czasu" na sprawozdania ze zgromadzeń „zorganizowanych" najnowszego typu konserwatystów.

Powszechne głosowanie wydobyło na plan pierwszy inne stronnictwa — konserwatyści pogodzić się muszą z myślą, że przodująca ich do niedawna rola w społeczeństwie i kraju, stanowczo się skończyła. Godzimy się z prof. Jaworskim na pogląd, że stronnictwo konserwatywne może także mieć pewne u nas uprawnienie. Dlaczegóżby nie? Tylko dotychczasowego jego stanowiska nie uratuje... organizacya, ani sztuczne wmawianie w nie sił, których ono już nie ma i nie odzyska.

Groźba wojny.

Pisząc onegdaj o zatargu pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Japonią, wykazaliśmy, że bezpośrednio, chociaż nie najważniejszą przyczyną jego było wrogie usposobienie ludności Stanu S. Francisco wobec Japończyków, którzy tam w ogromnej liczbie się osiedlili. Pisaliśmy wtedy o demonstracyach przeciwko Japończykom w San Francisco, o wykluczeniu dzieci japońskich ze szkół publicznych, o środkach, mających usunąć imigracyę żółtej rasy do S. Francisco i wogóle do Ameryki. Zaznaczyliśmy jednak, że wszystkie te wypadki w obopólnych stosunkach nie odgrywają najważniejszej roli, ale że pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi panuje rywalizacya o panowanie na Oceanie Spokojnym. Tego rodzaju objawy w polityce międzynarodowej nie odrazu znikają, przeciwnie przybierają coraz większe rozmiary i prowadzą z reguły do czynnego konfliktu.

To też zapewnienia pokojowe sekretarza stanu w amerykańskiem urzędzie marynarki; równie jak podobna deklaracya samego prezydenta Unii, Roosevelta, określiliśmy jako zwyczajne w takich razach ratowanie pozorów, nie obowiązujące żadnej strony. I oto na trzeci dzień po owych zapewnieniach nadeszły telegramy, twierdzące z wielką stanowczością, że wybuch wojny pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonemi nastąpić może w najbliższym czasie. Obie strony, wedle tych telegramów, zbroją się gorączkowo, obie też nawzajem zarzucają sobie, perfidyę, polegającą na wcześniejszem rozpoczęciu zbrojeń.

Nie wdając się w horoskopy na tem polu, pomówimy o przedmiotach przyszłej wojny, której wybuch jest możliwy. Otóż równie Stany Zjednoczone, jak zwłaszcza Japonia, już na mocy swego położenia geograficznego muszą dążyć do zawładnięcia politycznego oceanem Spokojnym, tudzież do podboju ekonomicznego Azyi wschodniej. Obie strony pragną się nawzajem ubiedz, co naturalnie na każdym kroku wywołuje starcia. Że Japonia pragnęła zająć wyspy Hawai, tudzież Filipiny, nie ulega wątpliwości. Ażeby popsuć szyki Ameryce, zawarła Japonia w roku 1891 traktat z Hiszpanią, której zapewniła „status quo" w posiadaniu Filipinów, a kiedy w roku 1898 zabrały je Stany Zjednoczone, Japonia zgłosiła protest, acz bezskuteczny. — Już wtedy zawrzało w Japonii, gdy Stany Zjednoczone objęły protektorat nad wyspami Hawajskiemi, a gdy Stany Zjednoczone przywłaszczyły sobie wyspy Filipińskie, opinia publiczna w Japonii głośno wyrażała swoje oburzenie. — Wprawdzie Japonia usadowiła się na Formozie i Peskadorach, ale to jest dla Ameryki obojętnem.

Japonia ma już dzisiaj 65.000 swoich obywateli na wyspach Hawajskich, to znaczy prawie połowę ludności, gdy Amerykanów znajduje się tam zaledwie 6 do 7 tysięcy. Na Formozie dzieło japonizacyi odbywa się z całą bezwzględnością, aż do niszczenia miejscowej ludności. Korea jest już w rękach rządu japońskiego, który uważa ją za swoją. Japonia stara się dalej ugruntować swój wpływ w Chinach, a równocześnie w stronę Ameryki co raz dalej wysuwa swoje posterunki. Wszystko to wywołuje z konieczności nieustanne konflikty, mniejsze lub większe, dające w całości wielce niepokojący obraz stosunków. Na takiem tle łatwo oczywiście o wojnę. Czy wybuchnie ona w najbliższej przyszłości, nikt nie przewidzi, ale prawdopodobnie obie strony będą jej unikać na razie. Zwłaszcza Japonia oblicza z zimną skrupulatnością swoje szanse i zachowa zapewne zimną krew, mimo że partya Samurajów prze do wojny.

Brak organizacyi.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 lipca.

Czy obecny parlament austryacki ma przyszłość? Z pytaniem tem spotkać się można codziennie kilka razy w rozmowach z posłami. Izba posłów, mimo iż już blisko miesiąc jest zebraną, przedstawia jeszcze zawsze wielki znak zapytania. Niema większości i niema też zorganizowanej opozycyi. Rząd nigdy nie wie, czy to lub owo stronnictwo stoi za nim i w każdej ważniejszej sprawie, przed każdem głosowaniem, musi dopiero o pozyskanie większości czynić zabiegi. Niema bloku słowiańskiego, ani antisłowiańskiego, tak samo nie przyszedł do skutku blok wolnomyślny, ani klerykalny. Izba jest zupełnie zdezorganizowaną, albo raczej brak jej organizacyi, którą każdy normalny, pracujący parlament posiada i posiadać musi. Dziś jest to raczej parlament, złożony wyłącznie z „dzikich". W teoryi wszyscy posłowie mają najlepsze chęci, nikt z wyjątkiem może części Rusinów nie przyjechał do Wiednia z zamiarem robienia obstrukcyi lub utrudnienia pracy parlamentarnej, a przecież po trzech tygodniowych obradach, gdy zaledwie rozpoczęto pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego, obstrukcya stoi już u wejścia do Izby i czeka tylko na hasło p. Klofacza. Te, nie dające się zaprzeczyć fakta, ta jałowość dotychczasowego przebiegu sesyi zrodziły pesymizm i sceptycyzm co do przyszłości nowego parlamentu.

Spodziewano się, że dyskusya budżetowa, zastępująca niejako dyskusyę adresową, wyjaśni nieco sytuacyę polityczną i stosunek rządu do stronnictw i odwrotnie. Ale i te nadzieje zawiodły. Koło polskie wcale głosu nie zabiera, nie chcąc się angażować wobec tak niejasnych stosunków, a Czesi również milczą, wierni dziwacznej uchwale nieprzemawiania w Izbie przed uregulowaniem kwestyi protokołowania mów nie-niemieckich.

Nowa Izba posiada wielu ludzi o wybitnych zaletach, ale brak jej, tak samo, jak Izbie poprzedniej, indywidualności, osobistości, które byłyby w stanie stworzyć jakąś organizacyę parlamentarną, skupić około siebie stronnictwa i uformować większość, czy to za rządem, czy przeciw niemu. Niema takiej osobistości ani u Słowian, ani u Niemców, ani na prawicy, ani na lewicy. Panuje z tego powodu chaos, który ubezwładnia Izbę i stwarza sytuacyę o tyle dla rządu korzystną, że aż do jesieni ma egzystencyę zapewnioną. Co się zaś stanie w jesieni, to jest jeszcze zagadką, ale utrzymanie obecnych stosunków jest niemożliwem. Jeżeli rzeczywiście los obecnego parlamentu jest niepewnym, to się rozstrzygnie dopiero w jesieni, ale bardzo wątpić należy, żeby rząd austryacki poszedł za przykładem Rosyi i Czarnogóry i rozwiązał parlament jedynie dlatego, że nie może w nim znaleść stałej i pewnej większości. Prawdopodobniejszą jest częściowa rekonstrukcya gabinetu, nawiązanie ściślejszych stosunków z pewnemi stronnictwami i pozyskania ich do bezwzględnego poparcia rządu. Prowizoryum budżetowego rządowi teraz parlament nie odmówi, ale jeśli przyjdzie na porządek dzienny ugoda węgierska, reforma regulaminu Izbowego, budżet normalny i nieskomplikowane sprawy, to przypadkowa większość już nie wystarczy. Dlatego też pewnem jest, że rząd w jesieni spróbuje utworzyć i zapewnić sobie stałą, silną większość. Czy się mu zamiar powiedzie, to inne pytanie.

Sz.

O język parlamentarny.

Z Wiednia telefonuje nam nasz korespondent wiedeński dzisiaj rano:

Jak się zdaje, sprawa języka parlamentarnego zostanie dziś na konferencyi przewodniczących klubów w drodze kompromisu załatwioną a groźba obstrukcyi czeskiej będzie odroczoną.

„N. Fr. Presse" z powodu tej sprawy bardzo ostro występuje przeciw Czechom i przeciwstawia im Polaków, którzy rzekomo nie stawiają żadnych(?) żądań językowych, mimo, iż posiadają co najmniej tesame, co Czesi, pretensye, dotyczące poszanowania ich języka. Polski język — pisze „N. Fr. Presse" — jest wynikiem wysoko stojącej starej cywilizacyi, a Polacy w samem ubiegłym stuleciu mieli w literaturze więcej genialnych ludzi, niż Czesi w całej swojej historyi. O Polakach można powiedzieć, że posiadali oni mężów, których, gdyby brakło, byłoby to ze stratą nie tylko dla ich własnego narodu, ale i dla całego świata. Polacy dali literaturze całego świata Mickiewicza i Chopina. A przed niewielu laty Polak utworem „Quo vadis" wywarł najgłębsze wrażenie w całym świecie. W dziedzinie sztuki posiadają Polacy wielu wybitnych malarzy, rzeźbiarzy i poetów.

Jakże więc mogą Czesi pod znakiem równouprawnienia tak wielkie stawiać żądania, czego nie domagają się nawet Polacy, których język dowodzi tak wielkiej kultury!

„N. Freie Presse" zarzuca Czechom, że już

Ludwik Stasiak.

Skamieniałe miasto.

Historya o srebrnym dzwonie.

Ludzie już zapomnieli, jak się zwało. Imię miasta zmarło, a przecie po dziś dzień stoją jego mury. Zejdź z zakościela ciężkowickiego ku rzece Białce, a na oczy zobaczysz pleśnią pokryte budowle. Jakie ogromy, jaka wspaniałość! Mędrzec z jednej kości mamuta cały kształt zwierzęcia odgadnie, ty wędrowcze, który dziś nad Białką zobaczysz skamieniałe miasto, z ruiny poznasz, jak potężnem to ludzkie gniazdo było.

Chodźmy nad Białkę.

Woda podmywa kamienne zwaliska. Ogromne fantastyczne samorody, dziwaczne wyboje i rulery.

To chaty rybackie.

Tak jest, to przedmieście było, tu, za murami miasta, mieszkali rybacy. Ziemlanki ich skamieniały, ubogie chałupy w skały się zmieniły, zagrodę otacza do dziś dnia skamieniały płot, na płocie do dziś dnia wiszą skamieniałe sieci. A za szeregiem przedmiejskich chat gród już i mury miejskie.

Baszta.

Dwadzieścia takich wież miasto otaczało, w murach tych i w tych baszciech była obrona twierdzy i nadzieja. Oto wieża grodzka. Niebo wskazuje, nad całą doliną Białki króluje. Stopy jej gęsty, świerkowy las wieńczy, wylot bramy grodzkiej zakrywa ziemia. Przez ciąg wieków czas kurzawy niósł, jesień pełnemi garściami nasion ziemię zasypywała. Pokolenia ziół rosną za pokoleniami, co rok nowa warstwa podściółki przybywa, ziemia rośnie, boże dzieło, z dziełem rąk ludzkich się mocuje. Tam, gdzie był zwodzony most, bukiety ostrężnic kwitną, z czeluści bramy wyrasta stuletnia sosna. Bije się las z dziełem ludzkiej ręki, girlandy bluszczów na wieżę się wdarły, na szczytach jej purpurowe orliki się zasiały, we wnękach gotyckich wykuszów bławatki i maki kwitną. A przecież nic zmódz nie może potężnej budowy, długo opowiadać będzie ta wieża grodzka o twierdzy, która skamieniała.

— Wejdźmy w mur otokowy.

Dziś szczery, gęsty las. Człowiek z trudnością przez zeschłe świerczyny się przedziera, gdzie lepsza ziemia brzeziny i graby się zielenią. A pododny ten las do cmentarza. Co chwilę wśród puszczy ogromny głaz spotkasz, wśród zielonego rozkwitłego świata, szczery kamień. Na olbrzymiej przestrzeni kamienie te jako mogiły. Ulice i place cmentarzem się stały. Tu skamieniała chata bednarza, skamieniałe beczki do dziś dnia około chaty rozrzucone, tam skamieniały pałac konsula lub mieszczańskiego wielmoża. Kamienne strzechy i podcienia stare drzewa ocieniają gdzieniegdzie kamienny monument drzewa przerasta, łysym łbem skaliska w słońcu się świeci. Na środku cmentarzyska polana wielka.

Zamczysko.

Wietnica miejska, ratusz. Wspaniała, olbrzymia budowla w kamień się zmieniła, w rogu jej ruina hejnałowej wieży, w caliźnie głazu ślady gotyckich bram, w wyłotach okien ślady gotyckich maswerków. Główna ściana ogromnym wykuszem strojna, na jednej, gotyckiej kolumnie niezmierny widermach stoi; starł czas rzeźby kapitelu, we wnęku główni chmiel się zasiał, kaskadami ślicznych liści, srebrnych szyszek spada, żywa rzeźba, umarłe dzieło artysty girlandą pnączu stroi.

Puszcza cmentarna, jako dywan słucki: czarny ornament lasów wszelakiem kwieciem przetykany, błękitem habrów, czerwienią firletek, złotem naparstnic i jaskrów ustrojony. A prześliczne kwiecie urodą swą, radością, zakwitem, powiększa smutek grobów. We dnie smutno, straszno w skamieniałem mieście, w nocy zaś...

Tu w te trupie, przedwieczne mury nikt się wejść w nocy nie waży. Kmieć je omija, gdy w noc świętojańską wszystkie pagórki sobótkami płoną, góra skamieniałego miasta, jako trup. Bo sobótka zakwitłym łanom szczęście niesie, plenność daje, — zapalona zaś w trupiem mieście dałaby pszenicom zarazę. Duchy się tu nocami włóczą, ludzi straszą, w Wielki tydzień nie wolny od upiorów nawet jasny dzień. Ludzie od wiek wieków opowiadają, że gdy w Wielki piątek, w chwilę Ukrzyżowania Chrystusa, ucho do ziemi przyłożysz, to w ruinie kościoła gra srebrny dzwon, gra ludzki płacz. Dzwon na osiach się kołysze, na pętlicach ludzie na dół łbem powieszeni, trupy wisielców dzwon huśtają...

* * *

Rotgisarz Płoczywłos z długiej tułaczki do miasta powrócił. Wchodzi w bramę grodzką, rozgląda się po murach, oszczepnika miejskiego szuka. Żywej duszy w bramie niema, nikt nie pilnuje grodzkich ościerzy. Kamieniem wykładana była droga, między kamieniami zielsko się zasiało, wybujała rozchwieja kwiecia płyty kamienne zakryła, drogę w jaskrawy kwietny kobierzec zmieniła. Płoczywłos, który z rzezi i pożogi uszedł, spodziewał się tu pustki i zniszczenia, tego jednak, co widzi, ujrzeć się nie spodziewał. Bieży do baszty swej, do baszty płatnerzy i rotgisarzy, w kamiennej budowie drzwi ni okien niema, pobieżał do bramy kuśnierskiej, na basztcie sosna się rozrosła, tam, gdzie była baszta kowalska, bezkształtny ogrom ruiny — wzgląda za szewską bramą — szewskiej baszty niema.

Zimny pot wystąpił na czoło rotgisarza. Jakby wszedł w świat trupów. On, żywy człowiek w piwnicy, gdzie pomarli leżą. To przecie być nie może. Wyjść z tej trumny, wyjść z tej nicości. Musi tu ktoś być, musi. Wbiegł Płoczywłos do cekauzu, na jednej zawiasie resztka drzwi dębowych wisi, pobieżał na wietnicę...

— Zamknięta.

Pilno mu znaleść człowieka, pilno mu w grobie znaleść żywą istotę; niecierpliwie pchnął drzwi — ościeże wyleciały z zardzewiałych zawias — co to? — przed oczami szatława pusta — pod łożem torturowem leży zdechły pies.

— On tu zdechł z głodu!

Ucieknie rotgisarz z trupiego miasta. Ale nim ucieknie, musi widzieć na oczy dwie drogie rzeczy: dom i rotgisernię, w której ojcowie i dziadowie pracowali, kościół, w którym się modlili, w otoku którego dziady i ojce leżą. Zapłakał gorzko nad ruiną warsztatu, przypadł do świątyni...

A teraz w świat. Pójdzie na tułaczkę, z której wrócił. Pójdzie na Węgry. Tak tęsknił na obczyźnie za tą matką ziemią! Znalazł ją, odzyskał, przeląkł się jej widoku, trzeba tę pustkę, tego trupa, tę ruinę znowu zostawić i iść w świat. Co tu robić w mieście, w którem ludzi niema, jak żyć w wyludnionym kraju, w wymarłych miastach, w spalonych, pustką stojących wsiach. Odszukał Płoczywłos ojca mogiłę, ukląkł, na słowa ust nie stać, na myśl duszy nie stać! Jeno wybuchem płaczu pożaliła się ojcu, leżącemu w grobie biedna dusza.

— Jan!!!

Przeraził rotgisarza ludzki głos.

— Mogiła mówi...

— Nie. Ja żywy człowiek mówię.

— Coś ty za jeden?

— Nie poznajesz mię?

Patrzy bystro Płoczywłos.

— Nie. Siwe włosy twoje, ogromna strzecha siwizny na oczy twe spada.

— Gdym żył z tobą, jako brat, jako przyjaciel, młody byłem.

— Marcin Rozdymała!!

— Jam jest.

— Ty tu? W tej pustce? W tej ruinie?

— Przyszedłem, aby umrzeć. Chcę tu leżeć, gdzie ojcowie leżą. Poco tam, w obczyźnie, zostawiać białe kości? (C. d. n.)

w Kromieryżu byli oni grabarzami wolności, a teraz zniszczyć chcą pierwszy parlament powszechnego prawa głosowania. W końcu dziennik wiedeński stara się wykazać, że Czechom właściwie w całej tej akcyi chodzi o zmianę osób czeskich ministrów, o to, aby inni ludzie z ich grona weszli do gabinetu Becka. Może się to i udą, ale cała Izba musi się stanowczo zwrócić przeciw dowolnym groźbom obstrukcyi.

Jak z Pragi „Narodni Listy“ donoszą, również występują przeciw klubowi czeskiemu. — Organ Młodoczechów potępia uchwałę o milczeniu czeskich posłów w Izbie, wykazując, że naród czeski nie po to wysłał posłów do Wiednia, aby milczeli, lecz aby mówili. Poza milczących posłów czeskich od trzech tygodni w parlamencie, nie jest ani imponującą, ani dla interesów narodu korzystną. Dziennik wzywa więc posłów czeskich, zapisanych do głosu w rozprawach budżetowych, aby albo klub zmusili do zniesienia uchwały o milczeniu, albo też aby z klubu wystąpili.

25-lecie Kółek rolniczych.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 10 lipca.

Na drugiem posiedzeniu zjazdu delegatów, które się wczoraj odbyło, dr Stan. Grabski wygłosił referat na temat: „Zadania Kółek rolniczych wobec dzisiejszego stanu rolnictwa“. Referent wskazał, że włościanin dziś inaczej chce żyć, niż przed 25 laty, ma coraz większe potrzeby i napotyka na coraz większe trudności, które może zwalczyć skutecznie dopiero wtedy, gdy będzie posiadał dostateczną wiedzę rolniczą. Poza opłacaniem wkładek powinien uczęszczać na wykłady, odczyty itd. Powinna też zapanować u dołu silniejsza łączność w Kółkach, łączność z całem towarzystwem i z wszystkiemi jego organami. 55.000 członków Towarzystwa nie jest jeszcze silnie zorganizowaną armią, poszczególne Kółka uważają się nawet za organizacye zupełnie odrębne i nie poczuwają się wobec innych Kółek ani wobec Zarządu do żadnych prawie obowiązków. Trzeba więc wzmocnić łączność tych Kółek, przedewszystkiem po powiatach. Zarządy powiatowe powinny się postarać o stałych instruktorów Kółek rolniczych, którzyby często lustrowali poszczególne Kółka. Pracę, którą dzisiaj wykonuje sam Zarząd główny i jego biuro, należy zdecentralizować. — Obok działalności rolniczej prowadzi Tow. K. R., jak wiadomo, także działalność handlową. Działalność tę należy również oprzeć na silniejszych podstawach. Aby sklepik spożywczy Kółka rolniczego, jako organizacya spółkowa, spełniał swe posłannictwo należycie, trzeba, aby zysk jego był dzielony nietylko między właścicieli udziałów, ale między wszystkich kupujących. Sklepiki Kółek roln. powinny się dalej wyzwolić od zależności od handlarzy większych po miastach, tak, jak wyzwoliły się od drobnych po wsiach. W tym też celu wszedł Zarząd gł. T. K. R. w porozumienie ze Związkiem handlowym Kółek rolniczych. Związek handlowy poddał się kontroli T. K. R. i stał się częścią składową Towarzystwa. Od Związku też powinny sklepiki Kółek rolniczych sprowadzać potrzebne artykuły. Przy Kółkach roln. powinny też powstawać spółki rolnicze, których zadaniem byłoby sprowadzanie artykułów rolniczych. Zadaniem T. K. R. jest także popierać wszelkie usiłowania, zmierzające do poprawy pastwisk galicyjskich, które dziś przedstawiają stan smutny. Coraz silniej daje się odczuwać potrzeba asekuracyi bydła praktykowanej w innych krajach Europy. Asekuracya ta powinna spoczywać w rękach spółek gminnych lub parafialnych, które razem powinny tworzyć Związek krajowy. Za nieszczęście uważa referent dla drobnego gospodarstwa naszego ustawiczne rozdrabnianie go. Celem uniknięcia dalszego rozwałkowywania ziemi poleca korzystanie z włości rentowych.

W dyskusyi zabierali głos ks. Wł. Sapieha i d'Abancourt (wskazywał na potrzebę zakładania kas i rad sierocych), poczem posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego.

W rozprawach dzisiejszych p. Mars omawiał przedewszystkiem sprawę słabego funkcyonowania zarządów powiatowych. Przyczynę tej anomalii widzi mowca w braku funduszów. Zarządom powiatowym koniecznie potrzebni są sekretarze-lustratorzy, na nich zaś nadają się najlepiej nauczyciele ludowi Funduszów zarządom powiatowym powinny dostarczyć Rady powiatowe i oddziały Towarzystwa gospodarskiego. — Lustratorzy T. K. R. mogliby być równocześnie funkcyonaryuszami oddziałów Towarzystwa gospodarskiego. — Ks. Procyk poruszył sprawę zakładania po miastach składnic hurtownych i śpichlerzy po większych gminach, któreby zaopatrywały sklepiki Kółek rolniczych w potrzebne towary. Mowca sprzeciwia się, aby nauczyciele ludowi byli wędrownymi sekretarzami Towarzystwa. — Delegat Miśniakiewicz z Zaleszczyk podniósł szkodliwą konkurencyę sklepików „Proświty“ z sklepikami T. K. R. Mowca zwraca się w końcu do prezydyum z zapytaniem, czy prawdą jest, że dom T. K. R. przy ulicy Kopernika buduje żydowski przedsiębiorca. Nie licowałoby to — utrzymuje mowca — z hasłem: „kupujcie u chrześcian“! Interpelacya ta wywołuje pewne zamięszanie, poczem prezes Cielecki odpowiada na nią, zaznaczając, że T. K. R. nie jest stowarzyszeniem antisemickiem, dla dobra zaś swego musi zawierać układy finansowe z tymi, którzy są przy finansach. Budową kieruje architekt p. Kędzierski, a jako przedsiębiorca figuruje istotnie p. Hausman. Następuje znowu mała zawierucha, poczem zabierali jeszcze głos inni delegaci, a w końcu przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem zarządu. (Podaliśmy je we wczorajszej korespondencyi. Przyp. Red.).

P. Mikułowski-Pomorski, referent rolnictwa w zarządzie głównym T. K. R., stwierdza coraz znaczniejsze rozpowszechnienie się wiedzy rolniczej. Oprócz „Przewodnika“, który tę wiedzę szerzy, zwraca sprawozdawca uwagę na wykłady, które Towarzystwo urządza. Referent zdaje w dalszym ciągu sprawę z prób, jakie T. K. R. poczyniło u członków Kółek rolniczych i sprawę wprowadzenia dwóch niezmiernie ważnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, mianowicie sprawę sadownictwa i pszczelnictwa, na które zwrócono uwagę szczególnie w Galicyi wschodniej. Referent ubolewa, iż działalność zarządów powiatowych jest niemal znikomą lub żadną, dlatego też głównie działalność rolnicza nie może się rozwinąć należycie.

Dr Br. Dulęba w referacie zdaje sprawę z działalności Zarządu gł. w dziale organizacyjnym. Dr Dulęba omawia korzystną reformę statutu Tow., poczem przechodzi do jego funduszu. Zaznacza, że Tow. otrzymało pierwszą subwencyę od Sejmu w kwocie 600 kor., w r. 1883 już 8.400, a w 10 lat później 19.000 kor. Jeśli Tow. ma spełniać swe zadania należycie w każdym kierunku, trzeba funduszów znaczniejszych i solidarniejszej pracy. Referent wgląda w działalność zarządów powiatowych i podnosi energiczną działalność, zwłaszcza krakowskiego, przemyskiego i mościskiego.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos najpierw D' Abancourt, który sprzeciwiał się wprowadzaniu zmian do organu Tow. „Przewodnika Kółek rolniczych“ i polecił, by go silniej reklamowano w prasie. W dalszym ciągu mówił o radach sierocych. Po nim przemawiał ks. poseł Hanusiak, który postawił wniosek, by siedzibą zarządów powiatowych Kółek rolniczych były siedziby sądów powiatowych, a nie tylko siedziby starostw. Delegat Stanisław Janicki porusza sprawę emerytury, urzędników zarządu gł. T. K. R.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe zakończono. Popołudniu — zamknięcie zjazdu.

Ze Lwowa telegrafują:

Obrady zjazdu Kółek rolniczych zakończyły się. Liczne wnioski postawione w ciągu dyskusyi przedłożono zarządowi celem rozpatrzenia i załatwienia.

Kronika rzymska.

Rzym, 6 lipca.

(Rzym a uroczystości Garibaldiego. — Koleje włoskie. uroczystości narodowe, a publiczność. — Liczba Garibaldczyków. — Nowy projekt portu rzymskiego. — Kolej elektryczna do morza).

Po bardzo gorącym czerwcu nastąpił jeszcze upalniejszy lipiec, chociaż Rzymianie z uporem twierdzą, że gorący czerwiec jest zapowiedzią chłodnego lipca. O tej porze wyludnia się Rzym i staje się podobny do „Città morte“, co równie jest tylko rzymskiem twierdzeniem, uzasadnionem wyłącznie w odniesieniu do „lepszych“ sfer. Rzeczywiście w tym czasie całe szeregi domów są szczelnie zamknięte, natomiast roją się od przybyszów, żądnych przedewszystkiem chłodu, okoliczne letniska, jak Albano, Nemi, Frascati, Montecompatri, Anzio-Nettuno i inne. Pierwszorzędne ulice w Rzymie są puste, w kawiarniach ruch słabnie, życie towarzyskie zamiera. Trzeba uwzględnić, że na czas wielkich upałów uciekają z Rzymu nawet ci, którzy z powodu zajęć muszą do niego dojeżdżać.

Tego roku inaczej się stało. Wiele osób odłożyło swój wyjazd na później, a równocześnie do wiecznego miasta napływały olbrzymie tłumy publiczności z dalekiej nawet prowincyi. Powodem były uroczystości w dniu 4 lipca w setną rocznicę urodzin Józefa Garibaldiego. Tłumy ludności włoskiej przybyły do stolicy dla uczczenia pamięci bohatera narodowego, ale niezliczone gromady przyjechały także dla pospolitych, osobistych celów. Ile razy w jakiemkolwiek wielkiem mieście ma się odbyć jakaś niezwykła uroczystość, rząd włoski obniża na pewien określony czas cenę biletów jazdy o 75 procent dla tych osób, które wykażą się przy kasie kolejowej nabytym biletem wstępu na ową uroczystość. W ten sposób komitety festynowe mogą liczyć na bardzo wielki odbyt swoich biletów, a koleje państwowe mają także znaczniejszy dochód, który jednakże, jak to dalej się okaże, jest w rzeczywistości mniejszym, niż koleje obliczają.

Otóż w takich razach bardzo wiele osób jedzie nie dla uroczystości i nie dla wzięcia w niej udziału, ale bądź dla odbycia taniej podróży, bądź dla załatwienia interesów tanim kosztem. Termin takich uroczystości ogłaszany bywa bardzo wcześnie, to też mnóstwo pomysłowych ludzi odkłada podróż dla interesów do chwili, gdy nastanie zniżona o 75% cena jazdy. — I stąd można w takich razach spostrzedz, że do miasta przybyły tłumy obcych osób, chociaż w uroczystości stosunkowo niewiele ich bierze udział. I dlatego zysk chwilowy kas kolejowych o tyle należy zmniejszyć, że wcale poważna liczba osób tak czy tak byłaby musiała jechać, opłaciwszy jednakże całą należytość za podróż. Wracając do uroczystości na cześć Garibaldiego, zaznaczyć muszę, że podobnie wielkie tłumy przybyły do Rzymu w r. 1900, również w lecie, na pogrzeb zamordowanego króla Humberta.

Największą uwagę zwracano na garibaldczyków, którzy się zjawili w tradycyjnych koszulach czerwonych. Zastanowiła wszystkich bardzo wielka ich liczba. Nawet ludzie najmniej podejrzliwi dziwili się, że po latach mniej więcej 40 żyje tylu jeszcze bohaterów, którzy brali udział w walkach o wolność Włoch. Wielkiemi zastępami Garibaldi, jak wiadomo, nigdy nie rozporządzał, znaczna liczba wojowników padła w bitwach, znaczniejsza jeszcze umarła, skądże więc bieże się jeszcze tyle czerwonych koszul? Niestety dużo jest fałszywych garybaldczyków, co już dawniej zostało udowodnionem. Gdy uchwalona została pierwsza ustawa, która zapewniała rentę pozostałym przy życiu walecznym z „tysiąca z pod Marsali“, zgłosiło się do pobierania owej renty aż... 4800 osób. — Z obcych narodowości, które mają w Rzymie liczniejsze kolonie, Francuzi brali wybitny udział w uroczystościach. Francya czasami popierała, czasami krzyżowała plany Garibaldiego, jednakże Garibaldi walczył w r. 1871 po stronie Francyi przeciwko Niemcom i ma prawo do jej uznania.

I znowu powstała myśl, ażeby Rzym uczynić miastem portowem, a w tym celu zawiązał się nawet komitet pod nazwą „Comitato pro Roma marittima“, który niedawno urządził dla przedstawicieli prasy wycieczkę do morza, ażeby na miejscu uwidocznić szczegóły przyszłego planu. Udaliśmy się w Rzymie na pokład małego parowca, który powoli płynął po żółtych falach Tybru, wijącego się pośród zajmującej okolicy. Skutkiem ciągłych skrętów rzeki widzisz przez dwie godziny wspaniałe mury kościoła św. Pawła. Dzikie zaśrośla na brzegach rzeki, historyczne zwaliska, wysepki pośród fal, stada bydła i koni pod dozorem na pół zdziczałych pasterzy — a nad tem wszystkiem niezmącona cisza. Przebywszy w ciągu trzech godzin 30 kilometrów, zatrzymaliśmy się przy kanale Fiumincino, przez który jedno ramię Tybru dostaje się do morza. Tutaj komitet urządził dla gości pożądany wielce bufet. Spożywszy posiłek, udaliśmy się w dalszą podróż aż na morze, zwiedziwszy Ostię, Porto i Castel Fusano. Powrotną drogę odbyliśmy koleją.

Myśl uczynienia Rzymu miastem portowem powstawała już w starożytności. Nosił się z tym zamiarem Juliusz Cezar. Obecnie podjął go architekt Paolo Orlando, który zdołał zainteresować publiczność. Orlando wedle swojego planu chce na południe od ujść Tybru założyć port i połączyć go z miastem tuż koło San Paolo fuori le mura za pomocą kanału, mającego 25 kilometrów długości, a 63 metry szerokości. Twórca projektu przewidział środki, które mają zapobiedz zamuleniu wodnej drogi. Wobec kanałów, które wybudowano w Ameryce, Holandyi, Rosyi, a które mają powstać w Austryi, plan Orlanda jest prawie zabawką. Kosztorys wynosi tylko 50 milionów lirów, a pożytek z podobnego przedsięwzięcia wart jest podwójnego kosztu. Czy projekt ten przyjdzie do skutku? Takie rzeczy niestety we Włoszech natrafiają na wielkie przeszkody. Oto budowa kolei elektrycznej z Rzymu do morza utknęła na uporze właścicieli latyfundyów, którzy gruntów pod kolej nie chcą sprzedać, a właściwie żądają za nie sum bajońskich. Chlubny wyjątek stanowi tylko ks. Aldobrandini, który zaraz przyjął ofiarowaną mu cenę kupna.

Kronika.

Kraków, 11 lipca.

Kraków w cyfrach. Wyszło z druku sprawozdanie statystyczne Krakowa za miesiąc maj, z którego wyjmujemy kilka szczegółów, dających wyobrażenie o rozwoju miasta. I tak: ludności liczył Kraków w maju 103.836 osób, w tem załogi wojskowej 6.049. Na ludność tę składało się 51.110 mężczyzn i 52.726 kobiet. Podług wyznania było: chrześcijan 74.826, izraelitów 20.010. Małżeństw zawarto w maju 85; urodzin było 278, wypadków śmierci ogółem 236, bez obcych tylko 141. Z chorób najwięcej skonów w maju spowodowała gruźlica płuc (45), potem zapalenie płuc (24). W stanie bezżennym umarło osób 82, w małżeńskim 72, wdowim 33. Z chorób zakaźnych w maju było 25 wypadków szkarlatyny, 16 wypadków tyfusu brzusznego, oraz kilkanaście wypadków innych chorób zakaźnych. Z rubryk sprawozdania o aprowizacyi miasta dowiadujemy się, że w maju przywieziono do Krakowa: z trunków, rumu i wódki 57·24 hektolitrów, spirytusu 653·39 hektoliktrów, wina 344·36 hektolitrów, piwa 6.430·36 hektolitrów. Dalej bydła grubego sztuk 1.295, cieląt 4.070, świń 2.972, mięsa świeżego 100-kilogramowych sztuk 1016·80, kur par 19.377, innego drobiu sztuk 6.137, oraz masę dziczyzny, ptactwa, ryb morskich i rzecznych i t. p., mąki zaś miar 100-kilogramowych 13.450·62. Oprócz tego sprawozdanie wylicza w odpowiednich rubrykach każdy produkt, przywieziony do miasta, jego wagę i cenę.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. Beringera. Sekcya uchwaliła rozszerzenie bramy głównej cmentarza miejskiego, dalej uchwaliła przeprowadzić odpowiednią regulacyę ul. Dietlowskiej, uporządkowanie wszystkich placów miejskich, oraz poczynić odpowiednie adaptacye w dwóch budynkach miejskich, przy ulicy Siemiradzkiego i ulicy Podwale.

O polskość dworca kolejowego w Krakowie. Obradująca wczoraj sekcya ekonomiczna rady miasta uchwaliła prosić prezydenta, dra Lea, aby wdrożył odpowiednie, energiczne kroki, dla dowiedzenia się, czy prawdą jest, że, jak to o tem doniosły dzienniki, ruch kolejowy na dworcu krakowskim ma być oddany zupełnie pod zarząd Wiednia i aby przeciw temu zamiarowi poczyniło miasto stanowcze zastrzeżenia.

† Dr Adam Langie. Jak nam donoszą, dzisiejszej nocy zmarł w Ponicach koło Rabki dr Adam Langie, znany i ceniony w Krakowie lekarz-okulista.

Ś. p. Adam Langie po ukończeniu szkół średnich i wydziału medycznego w Krakowie, doktoryzował się w naszem mieście w r. 1887, poczem zatrudniony był jakiś czas w klinice chirurgicznej prof. Rydygiera, następnie w klinice okulistycznej ś. p. prof. Rydla, gdzie był II a następnie I asystentem. Po ustąpieniu z asystentury oddał się młody lekarz prywatnej praktyce jako specyalność obierając okulistykę, a dla swej niezwykłej na tem polu wiedzy i sumienności ceniony był przez szerokie koła pacyentów, tak w prywatnej praktyce, jak w miejskiej „Kasie chorych“, gdzie pełnił obowiązki lekarza zakładu do chorób ocznych

Ś. p. dr Langie bardzo gorliwie zajmował się sprawami zawodowemi lekarzy i wspólnie z innymi kolegami założył stowarzyszenie „Samopomoc lekarzy“, pełniąc w tej instytucyi funkcye sekretarza. Działalność naukowa młodego lekarza była niezwykle obfitą, zarówno w pracach ściśle naukowych, jak w dziedzinie popularyzacyi wiedzy. W tym kierunku dr Langie ogłosił między innemi szereg popularnych felietonów w „Nowej Reformie“ o hygienie oka.

Jak się dowiadujemy, przed kilkunastu dniami ś. p. Langie zapadł na zdrowiu, podobno na różę, której nieprzewidziane następstwa sprowadziły przedwczesną śmierć. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w sobotę w Krakowie; bliższe szczegóły w tym względzie doniosą karty pogrzebowe.

Ś. p. dr Adam Langie liczył lat 44.

Z pałacu „Sztuki“. Obecna wystawa Tow. art. polsk. „Sztuka“ zostanie 15 bm. zamkniętą.

Sprawa Akademii Sztuk pięknych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miasta uchwalono wdrożyć rokowania z rządem, aby gmach, mieszczący Akademię Sztuk pięknych, objął rząd na własność, z tem jednak zastrzeżeniem, że gdyby gmachu rząd chciał użyć na inne cele, ma być gminie zwrócony.

Z uniwersytetu. P. Mieczysław Bogusław Skąpski, koncypient prokuratoryi skarbu, rodem z Oświęcima, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Krakowski batalion pionierów nr. 9, znajdujący się pod komendą majora Hubricha, wyjechał do Krems nad Dunajem, ażeby tam przez 6 tygodni przedsiębrać techniczne ćwiczenia na Dunaju. Batalion obejmie kwatery w Mautern koło Krems.

O wybrukowanie ulicy. Mieszkańcy ulicy Szlak jednej z najdłuższych i najbardziej zabudowanych ulic, proszą magistrat o możliwie najszybsze wybrukowanie tej ulicy, szczególniej o założenie chodnika płytowego po prawej stronie (numera domów nieparzyste). Dotychczas bowiem liczni mieszkańcy tej ulicy muszą brnąć po wybojach kamienistych, a w czasie deszczu topić się w kałużach błota, między wystającemi kamieniami skrzywionego i popękanego chodnika.

Echo wyborow przed sądem. Dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym, pod przewodnictwem radcy sądu Traunfelnera, toczyła się rozprawa przeciw niejakiemu Wincentemu Kamińskiemu, robotnikowi, oskarżonemu o zbrodnię gwałtu publicznego. Mianowicie Kamiński obwiniony jest o udział w znanym napadzie na restauracyę Stattera przy ulicy Wielopole, jaki miał miejsce w czasie akcyi wyborczej wieczór dnia 7 maja b. r., podczas którego grupa robotników z partyi socyalnej napadła na lokal p. Stattera, któremu spustoszono sklep. Między innemi aresztowany został za ten napad Kamiński, którego liczni świadkowie mieli rozpoznać jako jednego z głównych sprawców napadu.

Na dzisiejszej rozprawie, gdy przebieg rozprawy i zeznania świadków nie wykazały dostatecznie winy oskarżonego, trybunał wydał wyrok uwalniający Kamińskiego od winy i kary.

Pośpiech poczty. Jeden z obywateli krakowskich wysłał z Krakowa w piątek pocztą swej żonie, bawiącej w Rabce, pakiet, zawierający wędliny. Zamiast w sobotę, awizo pocztowe na przesyłkę nadeszło do Rabki dopiero w poniedziałek, przesłane zaś wędliny nadeszły do Rabki oczywiście już w stanie zupełnie zepsutym. Należy się dziwić tej opieszałości urzędów pocztowych, które z takim pośpiechem swe obowiązki wypełniają. Tego rodzaju stosunki, stale zresztą u nas panujące, dają się odczuwać szczególnie dotkliwie w stosunkach Krakowa z miejscami kąpielowemi i letniskami, gdyż bardzo ważne nieraz i terminowe przesyłki całemi dniami czekają załatwienia. Spodziewać się należy, że władze pocztowe wglądną w te stosunki i raz już zaprowadzą na naszych pocztach porządek.

Z kraju.

Zasłużony pedagog. Piszą nam z Tarnowa: Dnia 5 lipca b. r. odprowadziły tłumy przyjaciół, znajomych i młodzieży zwłoki nieodżałowanej pamięci Zygmunta Morawskiego, emerytowanego profesora gimnazyalnego w Tarnowie na miejsce wiecznego spoczynku.

Ś. p. Zygmunt Morawski, urodzony w r. 1849 w Brzeżanach, ukończył tamże gimnazyum, poczem zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego. Jako zastępca nauczyciela pracował początkowo w gimnazyum tarnowskiem, potem w gimnazyum II (niemieckiem) we Lwowie, wreszcie mianowany rzeczywistym nauczycielem w Tarnowie pozostał na tej posadzie aż do swego spensyonowania w r. 1899, i tak się zżył ze stosunkami tarnowskiemi, że należał do najpopularniejszych i najsympatyczniejszych postaci tego miasta. Ubóstwiała go młodzież, ceniło grono nauczycielskie, wszyscy go kochali, którzy do niego się zbliżyli.

Jemu gabinet przyrodniczy gimnazyum tarnowskiego zawdzięcza swoje uporządkowanie i wzrost do tego stopnia, że należy do najlepiej urządzonych i najcenniejszych w całej Galicyi. — W latach 1881—1889 był równocześnie redaktorem i wydawcą „Przyrodnika“, który budził w swoim czasie u młodzieży szczere zamiłowanie do badań przyrodniczych, ale choć skupiał liczne grono współpracowników upaść musiał, nie znalazłszy poparcia u szerszej publiczności. Roku 1889 wydał „Historyę naturalną“ dla szkół wydziałowych i wyższych zakładów naukowych żeńskich, kładąc w swej pracy główny nacisk na „rzeczy krajowe“.

Posiadał nadzwyczajną łatwość wierszowania, a wiele wierszy ulotnych i okolicznościowych, pełnych głębokiego nastroju lub szczerego dowcipu, do dziś dnia krąży wśród publiczności, budząc żal, że nie zostały w jedno zebrane i wydane.

Usunąwszy się z zawodu nauczycielskiego z powodu choroby, nie ustawał w cichej, prawdziwej mrówczej pracy, lecz zasilał swemi rozprawami tarnowską „Pogoń“, „Głos Rolniczy“, lwowską „Rodzinę“ i „Szkołę“, „Wiedzę i Pracę“, „Gwiazdę Cieszyńską“, „Szkołę“, „Muzeum“, Sprawozdania gimnazyalne i w. i.

Przed dwoma laty wziął jeszcze czynny udział w jubileuszu setnej rocznicy założenia gimnazyum brzeżańskiego, ale już wtedy uczuł, jak go siły opuszczają; mimo to powołany przez konwent OO. Bernardynów do uporządkowania bibliotek klasztornych w Galicyi, zabrał się do pracy z prawdziwie młodzieńczym zapałem, zdołał jednak uporządkować tylko bibliotekę w Kalwaryi i we Lwowie, uporządkowania zaś biblioteki w Leżajsku nie zdołał do końca doprowadzić, bo śmierć nieubłagana przecięła pasmo pracowitego życia jego.

Przy wyniesieniu trumny z domu słusznie podniósł w przemowie swej jeden z dawniejszych jego uczniów, że nagrodą tego cichego a niezmordowanego pracownika, było zapomnienie, a drugi mowca, prof. Habura, wykazawszy jego zasługi, jako nauczyciela i wychowawcy, zakończył mowę ową życzeniem, by mu ziemia była tak lekką, jak ciężkiem było jego życie.

Od p. Janusza Dymka otrzymujemy wyjaśnienie, że na zjeździe T. S. L., który odbył się przed kilku dniami w Rzeszowie, przemawiał imieniem Związku pracy narodowej, nie zaś imieniem Pomocy narodowej.

Nowy Sącz, 9 lipca. (Utonięcie. Choroby epidemiczne. Wścieklizna. Festyn. Z Rady miejskiej. Żydzi wobec burmistrza. Sprawa szkolnej kaplicy. Podrożenie trunków.)

W ubiegłym tygodniu utonął podczas kąpieli w Dunajcu uczeń V klasy gimnazyalnej, Józef Fruchtmann. Mimo, iż był dobrym pływakiem, dostał się w wir i nie mógł pokonać rozhukanego żywiołu. Zwłoki wydobyto w godzinę później.

W kolonii kolejowej wybuchła nagminnie dyfterya i szkarlatyna, wobec czego musiano kilka rodzin odosobnić od stykania się z mieszkańcami.

Równocześnie tak w mieście jak i w powiecie skonstatowano mnóstwo wypadków wścieklizny u psów, starostwo zatem widziało się zmuszonem do wydania ostrych przepisów co do postępowania i utrzymywania psów.

W niedzielę odbył się pierwszy wielki festyn w ogrodzie kolejowym. Do licznych niespodzianek, urządzonych staraniem komitetu, należy zaliczyć także i jednę „nadprogramową“. Oto w czasie zabawy zjawili się w ogrodzie dwaj strażnicy skarbowi z poleceniem od dyrektora, iż mają skonfiskować t. zw. „tombolę“. Komitet bowiem nie zgłosił do władz skarbowych, że urządza loteryę fantową, na co od kilku lat już istnieje ustawa.

Żydzi tutejsi wydali list otwarty do burmistrza dra Barbackiego, w którym domagają się usunięcia z kahału pewnych osobistości i ostrzegają go przed następstwami, jeśli dalej da się powodować tej znienawidzonej przez żydów klice.

Smutno przedstawia się sprawa budowy kaplicy szkolnej. Budowa ta, ze składek publicznych przedsięwzięta, miała się rozpocząć po zburzeniu starego szpitala, na którego miejscu ma stanąć. Pominąwszy, iż burzenie to odbywa się bardzo powoli, bo zbyt mało ludzi i tylko jednę parę koni przeznaczono do tej czynności, ale obecnie wyłoniła się myśl, aby na tem miejscu zrobić skwer, a kaplicę wybudować na starym cmentarzu. Zatem sprawa budowy kaplicy pójdzie znowu w odwłokę; a trzeba dodać, iż kościół jest znacznie oddalony od szkół miejskich i średnich.

Propinacya podniosła ceny trunków o 20 hal. na litrze. Obecnie kosztuje litr spirytusu 3 kor. 60 hal. Jak chyba nigdzie.

Telefon w Truskawcu. Dyrekcya poczt ogłasza: Dnia 15 b. m. oddaną zostanie do użytku państwowa sieć telefoniczna w Truskawcu wraz z międzymiastową linią telefoniczną Nr 3.730 Drohobycz-Truskawiec.

Brody, 10 lipca. Zapisy do pierwszej klasy gimnazyalnej z językiem wykładowym polskim przeszły spokojnie. Jak słychać, z początkiem roku szkolnego otwarcie pierwszej klasy połączone ma być z uroczystością. Zapisało się do I klasy już przeszło 100, a padło około 15 uczniów.

Istniejąca tu od wielu lat fabryka malowania porcelany, a zatrudniająca około 200 robotników, ma być zwiniętą.

Stanisławów, 10 lipca. (Sprawozdanie szkolne.) Sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum polskiego poprzedzone jest fachową rozprawką, nauczyciela tego zakładu p. Stanisława Pawłowskiego, p. t. „Wpływ chrześcijaństwa na prawodastwo Konstantyna Wielkiego“. W części urzędowej znajdujemy zajmujące cyfry. Do gimnazyum wpisało się ogółem w r. z. 1248 uczniów. Do klasy I z tego 338. Z powodu tego nadzwyczajnego przepełnienia podzielono klasę I na 6 oddziałów, inne na cztery i dwa, wskutek tek czego liczył zakład oprócz 8 klas głównych jeszcze 18 równorzędnych. Na pomieszczenie tylu oddziałów donajęto dom prywatny i utworzono osobną filię, z osobnym kierownikiem, obejmującą klasy od 1 do 8. Z końcem roku szkolnego pozostało 1135 uczniów, z tych 1090 publicznych, 45 prywatnych. — Polaków było 881, Rusinów, 200, Niemców 9. Podług wyznania: rzym.-kat. religii 357, orm.-kat. 2, grecko-kat. 208, ewang. 9, mojżesz. 514. Wynik klasyfikacyi przedstawia się następująco: Stopień I otrzymało 754 uczniów, II i III zaś 202; do egzaminu poprawczego przeznaczono 135.

Do egzaminu dojrzałości przypuszczono w zakładzie głównym 31, na fili 32. Za dojrzałych uznano w zakładzie głównym 23 a 8 przeznaczono do egzaminu poprawczego po feryach, w zakładzie filialnym otrzymało świadectwo dojrzałości 24 a 8 pozwolono poprawić po wakacyach z jednego przedmiotu.

-Przepełnienie takie samo, a raczej większe, groz tutejszemu gimnazyum w roku bieżącym. Dotychczas już się wpisało do klasy I około 320 uczniów. Po feryach przyjętych zostanie stu i kilkudziesięciu, okaże się zatem potrzeba utworzenia 8—10 oddziałów samej I klasy.

Niestety, wszelkie nawoływania o utworzenie samoistnego II gimnazyum polskiego, jak niemniej godziwszego pomieszczenia gimnazyum, nie odnoszą żadnego skutku.

Ze świata.

Z Warszawy. (Wydzierżawienie opery przez Filharmonię. Procesy prasowe. Wypuszczenie na wolność).

Wczoraj w południe nastąpiło podpisanie umowy pomiędzy dyrekcyą teatrów rządowych a zarządem Filharmonii warszawskiej w sprawie dzierżawy teatru Wielkiego. Zarząd Filharmonii wydzierżawił ten teatr na lat 7, obowiązując się dawać w nim widowiska operowe, utrzymywać na swój koszt odpowiedni personal operowy, oraz ponosić koszta utrzymania służby niższej. Wzamian otrzymuje Filharmonia prawo korzystania bezpłatnie z sali teatralnej, z dekoracyj, kostyumów i rekwizytów, przyczem koncerty, dawane w sali Filharmonii, a także widowiska w teatrze Wielkim, zwolnione zostają z opłaty 6 części, pobieranej na rzecz teatrów rządowych.

Izba sądowa warszawska rozstrzygała wczoraj trzy sprawy o przestępstwa prasowe p. Wiktora Czajewskiego, redaktora łódzkiego „Rozwoju“. Zatwierdzono wyrok I instancyi, skazujący p. Cz. na cztery miesiące więzienia. P. Czajewski apelować będzie do senatu.

Uwięziony przed kilku dniami współpracownik „Gazety Nowej“, p. Józef Sobieszczański, wczoraj został na wolność wypuszczony.

Krwawa statystyka. „Kuryer Warszawski“ podaje krwawą statystykę wypadków w Łodzi za czas półroczny, t. j. od 1 stycznia do 30 czerwca b. r. Na pierwszym planie widnieje pozycya ofiar walk bratobójczych. W walkach tych zginęło śmiercią natychmiastową 127 mężczyzn i 6 kobiet, razem 133 osoby; odniosło lżejsze lub cięższe rany 247 mężczyzn i 19 kobiet, razem 265 osób. Z tej liczby pewna liczby pewna liczba osób zmarła w następstwie, wskutek otrzymanych ran, w domach prywatnych lub szpitalach, lecz tych ostatecznych wyników nigdzie nic notowano. Ogółem przeto ucierpiało wskutek walk bratobójczych: 373 mężczyzn i 25 kobiet, razem 398 osób, w tej liczbie na tle walk religijnych (Zarzewie i Bałuty — krwawa Wielka sobota) 17 zabitych i 37 rannych. W oddzielnych napadach skrytobójczych zamordowano w ciągu 6 miesięcy: 2 właścicieli fabryk, 2 właścicieli zakładów handlowo-przemysłowych, właściciela zakładu rzemieślniczego (fryzyera), nauczyciela (Ed. Grajnerta), inkasenta prywatnego przedsiębiorstwa, 4 dyrektorów fabryk, nadmajstra fabrycznego, buchaltera fabrycznego, 3 zaś majstrów ciężko raniono. Wszystkie te wypadki były wynikiem porachunków na tle politycznem, lub — przeważnie — ekonomicznem. Zraniono również fabrykanta i 2 buchalterów przy napadach bandyckich

Wywłaszczeń zbrojnych dokonali w tym czasie bandyci i bojowcy, z czego dostała się im jako łup ogólna suma 26.321 rubli. W powyższej liczbie było 46 napadów na osoby i instytucye prywatne, z „zyskiem“ 17.283 rubli; 16 napadow na konduktorów tramwajowych, którym zabrano 309 rubli; 19 wywłaszczeń w składach monopolowych na ogólną sumę 1804 rb., 1 zorganizowany przez liczną „bojówkę“ napad na furgon monopolowy, gdzie rzucono bombę i zabito jednego a raniono 3 żołnierzy, woźnicę i inkasenta; zrabowano 4925 rb.; 1 napad na sklep monopolowy przy ul. Zgierskiej, gdzie zabito 2 żołnierzy. Wreszcie wymienić należy słynny napad na furgony pocztowe, z których partyjna bojówka zabrała 2000 rubli, raniąc 2 kozaków. Pamiętny jest epilog tego napadu: pogrom w fabryce Kutnera, gdzie zabito 21 osób, w tej liczbie 14 robotników i 7 urzędników kantorowych i zraniono 34 osoby. Prócz tego w różnych okolicznościach, od strzałów karabinowych, pobicia kolbami, szablami i t. d., postradało życie 7 ludzi, w tej liczbie zawodowy złodziej, i odniosły rany 63 osoby. Wogóle z liczby przedstawicieli władz ponieśli śmierć na bruku łódzkim, prócz wymienionych już powyżej: rotmistrz żandarmeryi, wachmistrz żandarmeryi, 2 wachmistrzów: dragoński i kozacki, 2 rewirowych, 6 strażników, 1 żandarm,

3 żołnierzy; zranieni byli 2 strażnicy i 4 żołnierze.

Prócz bomby rzuconej pod furgon monopolowy „ruch w bombach“ był następujący: na ulicy Aleksandrowskiej do sklepu komandytowego rzucono bombę, która jednak nie wybuchła: na ulicy Dworskiej w dwóch punktach podrzucono 2 bomby, które eksplodowały z wielką detonacyą, nikomu zresztą krzywdy nie wyrządzając. W bramie domu pod L. 4 przy ulicy Południowej znaleziono bombę, której lont zgasł przed wybuchem. Wreszcie na ulicy Konstantynowskiej rzucono bombę na agentów „ochrany“, braci Fröhmlów, którzy zostali lekko poranieni, a z nimi dwaj przechodnie. Ogółem 6 bomb.

Co do liczby zabitych i rannych agentów policyjnych statystyka tej pozycyi gubi się w kolizyi z innemi pozycyami, jakoto: walki bratobójcze, sądy partyjne i „tajemnicze“ morderstwa. Zanotowano: zabójstwo 14 agentów policyjnych i poranienie 4.

Na mocy sądów partyjnych zgładzono 17 mężczyzn, w liczbie tej 3, jako bandytów, i 3 kobiety. Znaleziono trupy nieznanych osób, zamordowanych z przyczyn niewyjaśnionych w liczbie 4. Na szosie pabianickiej zabito 5 robotników, których zwłoki zatopiono w rzeczce Ner. — Po zreasumowaniu wszystkich powyższych danych, okazuje się, że **zabito 236**, a zraniono **320** osób.

Z Łodzi donoszą do dzienników warszawskich: Z Berlina nadeszła depesza od związku fabrykantów z zawiadomieniem, że wobec ogólnego potępienia przez robotników fabryk lokautowych zabójstw dyrektorów, chociaż robotnicy dwóch fabryk Scheiblerów i Grohmanna nie wybrali jeszcze delegatów, uważając wysyłanie ich do Berlina za upokorzenie dla siebie — związek jednak uwalnia wogóle robotników od wysyłania delegatów i uważa sprawę zamknięcia fabryki Poznańskich za załatwioną w kierunku dla robotników przychylnym.

Wczoraj na ulicy Południowej napadnięto i raniono strzałami z rewolwerów Kabacznika. O godz. 10 rano dokonano rewizyi w fabryce Szulca przy ulicy Zawadzkiej. Aresztowano 26 osób. Ulice Zawadzką i Zachodnią przez czas jakiś zamknięto dla ruchu.

Katastrofa na przedstawieniu amatorskiem. Pisma warszawskie donoszą: W Wyłkowyszkach (gub. suwalska) podczas przedstawienia teatralnego amatorów-żydów, którzy grali „Sulamitę“, spadły trzy lampy, wskutek czego wylała się nafta i płomienie ogarnęły podłogę. Powstała straszna panika; wszyscy pchali się do drzwi, depcąc i dusząc się wzajemnie. Wynikiem popłochu było ciężkie poranienienie 35 osób, z których kilka ma niebezpieczne rany.

Bierny opór praktykantów sądowych. Dotąd wykonuje w Pradze bierny opór 64 praktykantów sądowych, zajętych w krajowym sądzie karnym. — Niemieccy praktykanci nie przyłączyli się do strajku, twierdząc, że koledzy czescy nie wezwali ich do tego i wogóle nie zawiadomili o podjętych przez siebie krokach. Dalej podnoszą praktykanci niemieccy, że przy najbliższych nominacyach korzyść będzie po stronie czeskich kolegów, z których 40 na podstawie lat służby zostanie auskultantami, zanim przyjdzie kolej na Niemców. Przy tej sposobności znowu żądają Niemcy, ażeby rząd przy nominowaniu auskultantów nie trzymał się lat służby, ale uwzględniał obie narodowości. Posłowie Winter, Sukoup i Nemec wnieśli w sprawie praktykantów interpelacyę do ministra sprawiedliwości.

Docentura posła Mahlera. Z Wiednia telefonują: Dzisiejsza „Zeit“ zamieszcza interwiew z posłem Mahlerem, który opowiadał o swoim konflikcie z senatem uniwersytetu niemieckiego w Pradze, gdzie jest docentem archeologii. Z przedstawienia Mahlera wynika, że władze uniwersyteckie pragną go usunąć z docentury, albowiem gdy przyjechał do Pragi, zapytywano go, czyby nie chciał zaniechać wykładów. Mahler odmówił, wobec tego odebrano mu dotychczasową salę, w której były nagromadzone zabytki archeologiczne i dano mu inną, z powodu czego znaczną część swoich wykładów musiał odwołać. Mahler protestuje przeciw temu, aby go usuwać miano ze względów narodowych, bo przecież w tym uniwersytecie wykłada Rusin prof. Puluj, a nikt nic nie ma przeciw temu.

W sprawie wcześniejszego zamykania sklepów. Z Wiednia telefonują: Wczoraj wieczór odbyła się ponowna demonstracya pomocników handlowych w sprawie wcześniejszego zamykania sklepów. Jak z Gracu donoszą, i tam odbyła się wczoraj wieczór podobna demonstracya, przyczem przyszło do zaburzeń. W kilku sklepach wybito szyby. Wobec tego komitet kupców wzywa tych członków gremium, którzy już dobrowolnie się zgodzili na wcześniejsze zamykanie sklepów, do cofnięcia swego ustępstwa.

Adwokatka w Paryżu. Pani Loutfy, żona doktora praw i medycyny, złożyła w Paryżu przed sądem przysięgę, jako adwokatka. Pochodzi z Algieru i jest córką inspektora tamtejszych dróg i mostów.

Katastrofa z automobilem. We Francyi, koło Brienne, pod Cuisery turysta Krupp, jadąc automobilem ze swoim siostrzeńcem i siostrzenicą, wjechał na drzewo, skutkiem czego wszyscy troje zostali z automobilu wyrzuceni na odległość 7 metrów. Krupp złamał nogę i wytchnął łopatkę, siostrzenica ma złamaną rękę i naruszoną czaszkę, tylko siostrzeniec wyszedł cało, doznawszy lekkich obrażeń. Rannych odstawiono do szpitala w Cuisery. Nie wiadomo, czy katastrofie uległ znany w Austryi fabrykant i członek Izby panów, Krupp, który przed kilkunastu dniami z bar. Gautschem, byłym prezydentem gabinetu austryackiego, bawił w Paryżu.

Rzekomy zamach na angielską parę królewską. Uzupełniając wczorajszy telegram w tej sprawie, donosimy, że widownią owego zamachu była miejscowość Beaumaris na wyspie Angelesea, położonej na morzu Irlandzkiem. Jakiś nieznajomy człowiek zaczaił się w krzakach właśnie w chwili, gdy przechodził tamtędy król angielski z żoną. Policya zoczyła go, a człowiek ów zaczął uciekać. Pojmany przez przechodniów, próbował uwolnić się siłą, ale go ubezwładniono. Publiczność wobec niego zajęła wrogie stanowisko i byłaby się może rzuciła na podejrzanego o zamach, jednakże policya rychło uprowadziła go.

Filoksera w południowym Tyrolu. Jak donoszą z Trydentu, od soboty poprzedniego tygodnia winnice koło St. Michele są pokryte filokserą, a zbiór tegoroczny uległ zupełnemu zniszczeniu. Zachodzi niebezpieczeństwo, że klęska może objąć cały Tyrol, chociaż tam przed laty sprowadzono amerykańskie latorośle winne, odporne na te szkodniki. Właściciele winnic są ogromnie zaniepokojeni, gdyż filoksera niszczy nietylko najbliższy zbiór, ale uprawę wina rujnuje na cały szereg lat. Filoksera, odkryta w r. 1854 w Ameryce, pojawiła się po raz pierwszy w Europie w roku 1868, a mianowicie we Francyi, gdzie do r. 1877 zniszczyła zupełnie 288.608 hektarów winnic, zaś częściowo 365.353 hektarów, czyniąc szkodę na przeszło 160 milionów franków. Odtąd szkodnik ten nawiedzał w Europie wszystkie kraje, trudniące się uprawą wina, W Austryi zniszczyła filoksera w roku 1891 około 36 tysięcy hektarów winnic, których całość obejmowała 152.000 hektarów. Na Węgrzech w r. 1887 z ogólnej powierzchni winnic, wynoszącej 366.000 hektarów, było 138.000 hektarów nawiedzonych przez filokserę, 22.000 hektarów zaś zniszczonych.

Katastrofa w Filadelfii. Z Londynu telegrafują: Do dzienników tutejszych donoszą z Nowego Jorku, że w Filadelfii zawaliła się wielka lejarnia, przyczem 40 osób zginęło. 15 zwłok już wydobyto.

Z ruchu esperantystów. W Genewie założono międzynarodowe Towarzystwo prawników esperantystów, którego członkowie należą do przeszło 15 narodowości. Ma tam swoich przedstawicieli: Anglia, Austrya, Belgia, Dania, Brazylia, Francya, Niemcy, Hiszpania, Rumunia, Szwajcarya, Stany Zjednoczone i inne. Sekretaryat tego stowarzyszenia funguje stale w Bolonii. Najbliższy zjazd członków odbędzie się w sierpniu b. r. w Kambridge w Anglii. Obrady będą prowadzone w języku Esperanto.

Zasiłki na budowę i utrzymanie internatów. Z wyznaczonego przez Sejm ryczałtu 50.000 koron na rok 1907 na budowę internatów przyznał Wydział krajowy internatowi im. Piramowicza we Lwowie 12.000 koron, internatowi uczniów seminaryum w Krakowie 6000, bursie synów nauczycieli szkół ludowych w Krakowie 4000, internatowi im. Gorayskiego w Krośnie 4000, bursie im. św. Józefa w Tarnowie 2000, internatowi w Sokalu 1000, internatowi w Tarnopolu 2000, internatowi w Zaleszczykach 4000, internatowi Towarzystwa opieki obywatelskiej we Lwowie 5000, internatowi SS. Felicyanek w Przemyślu 6000, internatowi PP. Benedyktynek w Przemyślu 2000, internatowi ruskiemu PP. Bazylianek w Przemyślu 2000 koron.

Z wyznaczonego przez Sejm ryczałtu 22.200 koron na rok 1907 na zasiłki dla internatów przyznał Wydział krajowy internatowi św. Jozafata we Lwowie 1000 koron, internatowi im. Piramowicza we Lwowie 1200, internatowi dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie 1700, internatowi im. Gorayskiego w Krośnie 1000, internatowi w Rzeszowie 1200, internatowi im. św. Józefa w Tarnowie 1100, internatowi im. św. Stanisława w Tarnowie 800, internatowi w Samborze 1300, internatowi w Sokalu 1300, internatowi w Stanisławowie 1300, internatowi w Tarnopolu 1100, internatowi w Zaleszczykach 1200, internatowi Towarzystwa opieki obywatelskiej we Lwowie 1000, internatowi p. Heleny Zawadzkiej we Lwowie 600, internatowi ruskiemu we Lwowie 500, internatowi SS. Felicyanek we Lwowie 800, internatowi ruskiemu PP. Bazylianek we Lwowie 200, internatowi SS. Nazaretanek w Krakowie 1300, internatowi SS. Felicyanek w Przemyślu 1500, internatowi PP. Benedyktynek w Przemyślu 1100, internatowi ruskiemu PP. Bazylianek w Przemyślu 1000 kor.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Mignon“ (występ p. Dianniego).
W piątek: „Wesoła wdówka“ (z p. Miłowską).
W sobotę: „Wesoła wdówka“ (z panią Schupp).
W niedzielę: „Opowieści Hoffmana“.
W poniedziałek: „Wesoła wdówka“ (z p. Miłowską).
We wtorek: „Stara baśń“, opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Aleksandra Bandrowskiego, muzyka Władysława Żeleńskiego.
We środę: „Wesoła wdówka“ (z panią Schupp).
We czwartek: „Stara baśń“.
W piątek: „Wesoła wdówka (z p. Miłowską).
W sobotę „Stara baśń“.
W niedzielę: „Wesoła wdówka (z panią Schupp).
W poniedziałek: „Boccacio“.
We wtorek: „Stara baśń“.

Z kalendarza. W piątek 12 lipca: Jana Gwalberta i Marcyany; w sobotę 13 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta; w niedzielę 14 lipca: Bonawentury b. w. d. k.

Wschód słońca 11 lipca o godz. 3 m. 45, zachód o 7 m 46; długość dnia 16 godzin min. 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 lipca termometr doszedł od + 16·5 do + 23·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 11 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·2 mm., termometru + 18·0 C.; wiatr północno-zahcodni.

Mianowania.

W dyrekcyi poczt we Lwowie zostali zamianowani praktykantami konceptowymi: St. Kolinek kandydat adw. i Eug. Żarski, Józ. Czapelski, Seb. Jonak, Leonard Kuntzl, St. Sobolewski, Lub. Więckowski i D. Szawała (ukończeni słuchacze prawa). — Dyrekcya zamianowała poczmistrzami II klasy 2 stopnia: ekspedyenta poczt. Józ. Chmielewskiego z Antoniowa w Kamieniu: oficyała poczt. Józ. Templego w Chmielówce; ekspedyenta poczt. Józ. Zbożka z Wodnik w Rymanowie 2; oficyantów poczt.: Rom. Teyslera w Komańczy, Zen. Senatowicza w Jaworznie, Rom. Reichelta w Uściu Solnem; nadała posady ekspedyentom poczt.: w Jaworniku Polskim ekspedyentce poczt. Maryi Jurkiewicz z Babic nad Sanem; w Łabowy Annie Husakowskiej; w Nowosielcach-Gniewosz na dworcu kolei naczelnikowi stacyi Stanisławowi Mercikowi; w Tyśmieniczanach oficyantce poczt. Władysławie Piotrowskiej z Tyśmieniczan: w Markopolu ekspedyentce poczt. Maryi Trompeteur z Markowy; w Szkle oficyantowi poczt. Leop. Albertowi; w Oknie obok Horodenki na dworcu kolei naczelnikowi stacyi Dan. Wełykanowiczowi; w Markowej Arn. Kwapniewskiemu; w Byssowie ekspedyentowi poczt. Lud. Stankiewiczowi z Ostrowa obok Sokala: w Jabłonce Niżnej na dworcu kolei, naczelnikowi stacyi Wład. Woynarowskiemu; w Sierszy Wodnej na dworcu kolei naczelnikowi stacyi Hug. Zdrazilekowi; w Starawie obok Mościsk emeryt. komendantowi posterunku żandarmeryi Janowi Prugarowi; w Cieńczach na dworcu kolei naczelnikowi stacyi Stan. Borowiczowi; w Ostrowie obok Sokala oficyantowi poczt. Janowi Safiakowi; w Lipnicy Wielkiej Maryannie Fischer; w Babicach nad Sanem ekspedyentce poczt. Wandzie Masłowskiej z Dawidowa; w Lutczy Mich. Martynowiczowi; w Skołyszynie ekspedyentce pocztowej Wandzie Grodeckiej z Podhorzec obok Stryja ekspedyentce poczt. Emilii Michniewicz z Uherska; w Wysuczce emerytowanemu komendantowi żandarmeryi Grzeg. Skrętowiczowi; w Mikołajowie obok Brodów ekspedyentce poczt. Scheindli Wohlowej z Gródka n. Dunajcem: w Gródku n. Dunajcem b. urzędniczce pomocniczej Julii Żytyńskiej; w Uhersku ekspedyentce pocztowej Teresie Ginilewiczowej z Rzęsny polskiej; w Rześnie Polskiej oficyantce poczt. Zofii Zajączkowskiej; w Szczercu obok Niemirowa Wład. Jezierskiemu.

Dział ekonomiczny.

× **Kurs gorzelniczy.** Ze Lwowa donoszą nam: Staraniem komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego odbędzie się we Lwowie w czasie od 2 do 7 września b. r. 6-dniowy bezpłatny kurs gorzelniczy dla właścicieli, dzierżawców i administratorów dóbr ziemskich. Z kursem połączone będą wycieczki naukowe w celu zwiedzenia gorzelni doświadczalnej w Dublanach, fabryki drożdży w Zamarstynowie, rafineryi spirytusu J. Baczewskiego we Lwowie, fabryki maszyn gorzelniczych ks. A. Lubomirskiego we Lwowie. — Zgłoszenia ustne lub pisemne na kurs powyższy przyjmuje kancelarya komitetu (ulica Karola Ludwika, L. 3) do dnia 15 sierpnia b. r.

Budapeszt, 11 lipca. Pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 11·22 do 11·23; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 8·67 do 8·68; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 7·92 do 7·94; kukurydza na lipiec 5·81 do 5·82; kukurydza na sierpień 5·75 do 5·76; kukurydza na maj 6·08 do 6·09; rzepak na sierpień 17·15 do 17·25. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 lipca.

Strajk robotników miejskich we Lwowie, jak już wczoraj donieśliśmy, zakończył się ugodą, na podstawie której robotnicy otrzymali 10 procent podwyżki płac, a nadto magistrat przyjął na siebie opłatę kasy chorych. Podpisanie umowy poprzedziła krwawa awantura. Mała część robotników powróciła przed podpisaniem umowy do pracy i stanęła do roboty na ulicy Krakowskiej. Strajkujący dowiedziawszy się o tem, poszli tłumnie na miejsce pracy, rzucili się na pracujących i dotkliwie ich pobili. Policya z trudem tylko rozpędziła burzycieli, a jednego z nich aresztowała.

Wczoraj powrócili robotnicy do pracy.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego, liczyło w dniu 1 stycznia br. 1907 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 827.000 K i kwotą ryczałtów pogrzebowych 226.200 K. W ciągu I. półrocza przybyło 38 członków rzeczywistych, ubyło zaś wskutek emerytowania 17, śmierci 16 i wykreślenia 4, razem 37 członków, tak że z dniem 1 lipca br. Towarzystwo liczyło 1972 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 833.300 K i kwotą ryczałtów pogrzebowych 231.900 K. Nadto Towarzystwo liczyło w tym czasie 34 członków uczestniczących, 179 wspierających i 11 honorowych.

Osób, pobierających renty i pensye, było w dniu 1 stycznia br. 1010 z kwotą poborów rocznych K 134.004·62. W ciągu I. półrocza ubyło 23 osoby z kwotą K 2169·65, natomiast przyznano 14 rent inwalidów w kwocie 2455·50, trzy renty na starość 657·75 K, 23 renty wdowie 1269·42 K z pensyą dla dzieci 304·96 K, oraz 4 pensye dla sierot zupełnych 355·95 K; tak, że Towarzystwo liczyło z dniem 1 lipca br. 331 emerytów z rentą roczną 73.580·10 K, 659 wdów z rentą wdowią 50.147·67 K i pensyą dla dzieci 8714·15 K i po 41 członkach sieroty zupełne z pensyą 4436·63 K, czyli razem 1031 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej 136.878·55 K.

W ciągu I półrocza b. r. dochody Towarzystwa wynosiły 140.217·87 K, wypłacono zaś 38.290·64 K tytułem rent i pensyj 3300 K, tytułem ryczałtów pogrzebowych i 26.447·87 K na inne cele. — Majątek Towarzystwa ulokowany jest w papierach wartościowych z bezpieczeństwem pupilarnem w krajowych Kasach oszczędności, na hipotekach i w 4 realnościach miejskich we Lwowie (między temi hotel George'a).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, oparte na ścisłej wzajemności, przyjmuje ubezpieczenia emerytalne, tj. ubezpieczenia rent na wypadek niezdolności do pracy, rent na starość, rent wdowich, pensyj sierocych, ryczałtów pogrzebowych (kapitałów pośmiertnych) itp. — Wszelkich informacyj udziela Towarzystwo we Lwowie, hotel George'a.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 lipca).

Wiedeń. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 11 min. 15. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj nastąpiły dalsze obrady nad prowizoryum budżetowem.

Pos. Offner omawia sprawy sądownictwa i podnosi konieczność reformy ustawy karnej, przynajmniej w drodze noweli. Mowca przedstawia następnie braki w ustawie o prowadzeniu śledztwa i o więzeniu śledczem, przyczem wskazuje na sprawę studentów ruskich we Lwowie. Dalej analizuje mowę prezydenta gabinetu, stwierdzając, że nazwa „konserwatywny“ łączy się z niemiłemi wspomnieniami. Bar. Beck znajduje się w koalicyi, po której nie można się spodziewać wiele dobrego. Należy czekać na to, czy bar. Beck wypełni to, co się łączy z konserwatyzmem, tj. czy przestrzegać będzie szanowania ustaw.

Mowca wskazuje, że 54 rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14, komisya konstytucyjna uznała za sprzeciwiające się ustawie. Podwyższenie opłat telefonicznych w drodze rozporządzenia jest lekceważeniem parlamentarnego prawa ustawodawczego. Mowca wzywa komisyę budżetową i Izbę, aby już przy prowizoryum budżetowem broniły praw konstytucyjnych parlamentu wobec rządu. Również w sprawie podwyższenia adjutów dla praktykantów sądowych rząd nic liczył się z uchwałą Izby, która orzekła, że praktykantom ma być policzony rok służby wojskowej Z powodu wywodów ministra skarbu zaznacza mowca, że urzędnicy poza służbą są niezawisłymi i wolnymi obywatelami.

Pos. Offner dowodzi konieczności utworzenia ministerstwa dla polityki socyalnej.

Pos. Bielohlawek odpierał zarzut przeciw chrześcijańsko-socyalnym, jakoby byli klerykałami. Równocześnie jednak zaznaczył, że uznają oni zwierzchność kościoła. Chrześcijańsko-socyalni będą domagali się przeprowadzenia reform socyalno-politycznych, zapowiedzianych w mowie tronowej.

Poseł Beer zaznacza z naciskiem, że socyalni demokraci będą obstawać przy ostatecznem przeprowadzeniu ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, przy rozwinięciu ochrony nad robotnikami, skróceniu dnia pracy, zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia pracy w górnictwie i t. p.

Posiedzenie trwa dalej.

Urlopowanie żołnierzy na czas żniw.

Wiedeń. U ministra wojny Schoeneicha i ministra obrony krajowej Latschera stawili się przedstawiciele klubu antisemitów i zażądali wyjaśnień w sprawie urlopów dla żołnierzy podczas żniw. — Obaj ministrowie oświadczyli, że w roku przyszłym sprawa będzie systematycznie wprowadzoną w życie na podstawie doświadczeń, które obecnie poczynione będą w korpusach XI. i XII.

Sprawa języka parlamentarnego.

Wiedeń. Dziś o godz. 11 przed południem prezydyum Związku posłów czeskich pod przewodnictwem dra Kramarza przybyło do prezydenta gabinetu bar. Becka i przedłożyło mu następujące postulaty w sprawie języka parlamentarnego uchwalone na wczorajszem posiedzeniu Związku.

1. Interpelacye czeskie mają być także po czesku protokołowane.

2. Wnioski inicyatywy w języku czeskim zgłoszone, mają być w tymże języku reprodukowane.

3. Mowy, wygłoszone na plenum Izby po czesku, mają być tak samo, jak mowy niemieckie, ogłaszane przez „Reichsraths-Correspondenz“ albo dosłownie, albo w skróceniu.

4. Mowy czeskie, w Izbie wygłoszone, muszą być na równi z niemieckiemi przez stenografów parlamentarnych zapisywane.

5. Kierownictwo „Reichsraths-Correspondenz“ ma być powierzone urzędnikowi, biegłemu w zawodzie dziennikarskim.

Prezydent ministrów, br Beck, postulaty te przyjął do wiadomości i przyrzekł dać na nie odpowiedź jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. — Dziś o godzinie trzeciej ma odbyć się decydująca narada w tej sprawie.

Konferencya przewodniczących klubów.

Wiedeń. Dziś o godz. 12 odbyła się konferencya przewodniczących klubów w obecności prezydenta ministrów bar. Becka.

Na początku odczytano pismo pos. Iro, który protestuje przeciw temu, aby konferencya zajmowała się sprawą językową i stwierdza, że językiem parlamentarnym musi być język niemiecki.

Konferencya też nie zajmowała się sprawą językową, tylko podziałem prac parlamentu, głównie zaś prowizoryum budżetowem. Uchwalono doprowadzić dzisiaj dyskusyę aż do wyboru mowców generalnych, jutro zaś przemawialiby tylko mowcy generalni, poczem rozpoczęłaby obradować komisya budżetowa.

Rada państwa zbierze się we wtorek o godz. 12 w południe. We środę będzie Izba obradowała nad wnioskiem nagłym w sprawie jubileuszu cesarskiego. We czwartek odbędzie się drugie czytanie prowizoryum budżetowego.

Dalej uchwaliła konferencya odesłać szereg wniosków mniejszej wagi bez pierwszego czytania wprost do komisyj, między innemi także wniosek o przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego nowej pożyczce Banku krajowego galicyjskiego. Odrzucono natomiast przedłożenie, aby bez pierwszego czytania odesłać do komisyi rządowy projekt o zmianie regulaminu Izby i pomnożenie liczby wiceprezydentów parlamentu. Ze strony agrarnej zapowiedziano zgłoszenie wniosku i uchwalenie funduszu melioracyjnego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 lipca.)

Usiłowany zamach na klasztor.

Petersburg. „Poczajewskija Izwiestja“ donosi, że dnia 28 czerwca policya w Poczajowie aresztowała dwie osoby (żyda i Rosyanina) pod zarzutem usiłowanego zamachu na klasztor, w którym znajduje się Związek ludzi prawdziwie rosyjskich. Trzeci uczestnik uciekł. U aresztowanych znaleziono siedm gotowych bomb i różne materyały wybuchowe.

Ponieważ w klasztorze tym mieszka obecnie znany pop Heliodor, przypuszczają, że umyślnie puszczono pogłoskę o zamierzonym zamachu na klasztor, aby znowu wywołać pogrom w Poczajewie.

„Ofiary rewolucyi.“

Petersburg. Założono tu nowe stowarzyszenie pod nazwą: „Ofiary rewolucyi“. Na członków mogą być przyjęci tylko tacy, którzy są zwolennikami autokracyi cara.

Rozwiązanie Ligi dla oświaty ludu.

Moskwa. Liga dla oświaty ludu została rozwiązana.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 11 lipca.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. W ostatniej chwili powstały nowe trudności w sprawie ugody, tak, że wątpią, czy zostanie ona załatwioną tak prędko, jak tego oczekiwano. Poszło o kwestye kolejowe. Węgrzy domagają się przedłużenia kolei koszycko-bogumińskiej do Annaberg, celem uzyskania bezpośredniej komunikacyi ze Śląskiem Górnym, ale rząd austryacki stanowczo się opiera temu żądaniu i godzi się tylko na drugi tor dla kolei koszyckiej, a w zamian za to żąda bezpośredniego połączenia Węgier z Dalmacyą. Pomimo to — jak z Budapesztu donoszą — organ stronnictwa niezawisłości „Budapest“ uważa ugodę w całości za załatwioną i stwierdza, że chodzi tylko o szczegóły.

Sprawa chorwacka.

Budapeszt. W Izbie magnatów odczytał protest chorwacki generał Tomisicz, poczem chorwaccy członkowie Izby opuścili salę.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą, że koalicya serbsko-chorwacka uchwaliła dalej utrzymać swój związek i nie łączyć się z żadnem innem stronnictwem. Prowadzoną jest także agitacya, aby posłowie chorwaccy mandatów nie składali, lecz pozostali w Sejmie węgierskim i tam dalej prowadzili obstrukcyę.

Z południowej Francyi.

Narbonne. Prawie wszystkie rady gminne w okręgu cofnęły dymisyę.

Strajki.

Gravelinas (nad cieśniną Pas de Calais). Z powodu częściowego strajku robotników, zajętych wyładowywaniem towarów, pracodawcy postanowili rozpocząć lokaut i chcieli wysłać okręty do Calais, aby je tam wyładować. Strajkujący sprzeciwili się temu i zablokowali port. Z Dunkierki wysłano żandarmeryę.

Ameryka i Japonia.

Waszyngton. Departament stanu i tutejsza ambasada japońska zaprzeczają stanowczo wiadomości, którą z Hagi przesłano do pism londyńskich, jakoby Japonia w sposób kategoryczny zażądała od Stanów Zjednoczonych zadośćuczynienia w sprawie traktowania Japończyków w San Francisco, oraz oświadczają, że w sprawie tej nie toczą się żadne pertraktacye między obu rządami.

Nowy Jork. Japoński admirał Jamamotto, który przybył tu z Europy oświadcza, że jego zdaniem stosunki przyjazne między Stanami Zjednoczonemi a Japonią długo trwać będą. Obecna burza uspokoi się. Wiele zależy od stanowiska prasy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·80. Renta majowa 97·60. Renta koronowa węgierska 92·85. Akcye austr. zakł. kred. 653·50. Akcye węg. zakł. kred. 753·00. Akcye Anglobanku 352·00. Akcye Unionbanku 542·00. Akcye Bankvereinu 534·00. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye kolei państwowych 662·50. Lombardy 155·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 597·50. Rima-Muranyi 544·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2628·00. Losy tureckie 184·50. Ruble 252·75.

Usposobienie: silne.

Berlin, 11 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 204·25. Tow. dyskontowe 169·—.

Usposobienie: ciche.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 11 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 50	252 50
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 60	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 50
4% " " " "	96 —	97 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
5% " " " "	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 50	98 50
4% " " " " " " 51-letn.	94 75	96 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% " miasta Lwowa	93 95	94 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	95 75	96 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	95 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	573 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 50	98 —
" " srebrna	97 40	98 —
4% renta koronowa austryacka	97 50	98 —
4% " " węgierska	92 75	93 50
4% " austryacka w złocie	115 50	116 —
4% " węgierska "	111 —	111 50

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.